

Poważne kontrowersje wokół planów budowy Szpitala Południowego w Warszawie

Chłopcy z Placu Broni



foto: GraphicaArtis/Corbis

Warszawa od lat nie ma racjonalnych perspektywicznych planów dotyczących alokacji szpitali. Składają się na to również przyczyny obiektywne, jak wielość organów założycielskich, a przede wszystkim brak ośrodka koordynującego ten niezwykle ważny problem. Takim ośrodkiem mógłby być Wydział Zdrowia Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego (i współpracujący z nim Zespół Specjalistów Wojewódzkich), który jednak z niezrozumiałych powodów nie pełni tej funkcji.

Od lat w tak ważnym dla funkcjonowania stacjonarnej opieki zdrowotnej w Warszawie obszarze dominują działania doraźne. Oto kilka przykładów:

1. Zlokalizowanie w latach 70. ubiegłego wieku na działce szpitala przy ul. Banacha obiektów wydziału farmacji WUM, co znacznie zablokowało konieczny rozwój Centralnego Szpitala Klinicznego.
2. Podjęcie decyzji o budowie szpitala w Grodzisku Mazowieckim, choć znacznie pilniejsze były potrzeby w tym zakresie w Warszawie i Pruszkowie.

3. Wieloletnie zaniedbanie w zakresie zapewnienia funkcjonowania nowoczesnego szpitala dla dzielnic Wola, Bemowo, Wola Zachód oraz Praga Południe – najbardziej deficytowego obszaru pod względem opieki stacjonarnej w aglomeracji warszawskiej.
4. Forsowanie od lat (na szczęście, na razie tylko w planach) budowy Szpitala Południowego, bez wzięcia pod uwagę, że w ostatnich 6 latach nastąpił znaczny rozwój szpitalnictwa właśnie na południowym obszarze aglomeracji (rozbudowa Szpitala Specjalistycznego dla Matki i Dziecka przy ul. Madałińskiego, znacząca rozbudowa sięgająca 200 łóżek w Centralnym Szpitalu Klinicznym MSW przy ul. Wołoskiej oraz kompleksowa modernizacja i rozbudowa szpitala przy ul. Goszczyńskiego – NZOZ), a także rozbudowa szpitala powiatowego w Piasecznie zarządzanego przez Instytut Medyczny z Wrocławia – EMC.

Duszenie onkologii

Decydenci z Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy uparcie forsują koncepcję budowy Szpitala Południowego w najgorszej z możliwych lokalizacji przy Instytucie – Centrum Onkologii zamiast wszystkie wysiłki w tym zakresie skoncentrować na Woli.

Jeżeli budowa Szpitala Południowego jest przesądzona (do czego nie powinno dojść), to rodzi się pytanie, dlaczego w analizach nie wzięto pod uwagę niewykorzystanego terenu przy Instytucie Reumatologii na ul. Spartańskiej.

Według Karoliny Kowalskiej (artykuł w dodatku warszawskim do „Rzeczpospolitej” z 28.02.2014), Urząd Miasta Stołecznego Warszawy chce nadal budować Szpital Południowy na działce należącej do Centrum Onkologii, co zablokuje konieczny rozwój centrum.

Wszystko to dzieje się w okresie prognozowanej ponadprzeciętnej zachorowalności na choroby nowotworowe w kraju i uznanie tej dziedziny opieki zdrowotnej za bezdyskusyjnie priorytetową w obecnych i przyszłych działaniach. Nie do przecenienia jest w tym wypadku aktywność Polskiego Towarzystwa Onkologicznego kierowanego przez prof. J. Jassemę, a także osobiste zaangażowanie premiera RP.

Centrum się nie mieści

Działka na rogu ulic Pileckiego i Indiry Gandhi na Ursynowie od lat 70. ubiegłego wieku należała do Centrum Onkologii. Mniej więcej 40 lat temu uwłaszczyło ją z myślą o rosnącej liczbie chorych na schorzenia nowotworowe.

Według Witolda Kmiotka, zastępcy dyrektora Centrum Onkologii ds. zarządzania, „już dziś w istniejącej poradni przyszpitalnej centrum, zaplanowanej na 300 osób, przyjmujemy dziennie 1500–1800 pacjentów, którzy najczęściej przychodzą z rodzinami. A za 10 lat liczba chorych wzrośnie dwukrotnie”. Kmiotek dodaje, że na pacjenta w poradni przypada metr kwadratowy, a nawet w więzieniach normą są 4 m² na więźnia.

Poradnia onkologiczna w przychodni i w tak potrzebnym dziennym szpitalu chemioterapii, jakie Centrum Onkologii zamierza wybudować na działce przy Pileckiego, będzie posiadała 80 gabinetów i 20 punktów rejestracyjnych. Niestety nie można rozpocząć tej pilnej inwestycji, gdyż urząd miasta uparcie, wbrew wszelkiej logice, dąży do budowy w tym miejscu Szpitala Południowego.

Według Kmiotka, jeśli doszłoby do wybudowania szpitala miejskiego, nie będzie miejsca na parking przy przychodni, a chorzy przyjeżdżający na chemioterapię będą musieli pokonywać kilkaset metrów piechotą, co dla wielu z nich często jest niemożliwe.

Centrum i Wola

W przychodni centrum, której koncepcja istnieje od pięciu lat, miały się znaleźć również poradnie psychoonkologiczna, hematologiczna oraz krzepliwości krwi. Centrum Onkologii twierdzi, że swoją przychodnię może zacząć budować zaraz po otrzymaniu niezbędnych pozwoleń. Wydaje się, że skrótowo przedstawiony problem jest „oczywistą oczywistością”. Niestety nie dla urzędników miejskich.

Jak wspomniałem, ten sam urząd i wszyscy jego poprzednicy co najmniej od 30 lat zaniedbali najbardziej deficytowy obszar w zakresie szpitalnictwa w Warszawie, tj. Wolę, Bemowo (dynamicznie się rozwijające) i obszar tzw. Woli Zachód.

Na tym obszarze stołecznej aglomeracji poza jedynym szpitalem dla ogółu ludności – Szpitalem Wolskim – funkcjonują szpitale instytutów resortowych (Instytut Gruźlicy i Chorób Płuc, Instytut Matki i Dziecka w jednym z byłych budynków Szpitala Wolskiego), filia Dziecięcego Szpitala Klinicznego WUM przy ul. Działdowskiej w budynku administracyjnym kasy chorych adaptowanym po II wojnie światowej na lecznicę oraz szpitalik Centrum Attis ograniczający działalność głównie do funkcji ambulatoryjnej i dziennej. Jednostki te koncentrują się na swoich wąskich funkcjach specjalistycznych i z założenia tylko w bardzo ograniczonym zakresie uzupełniają działalność Szpitala Wolskiego.

„Decydenci z Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy uparcie forsują koncepcję budowy Szpitala Południowego w najgorszej z możliwych lokalizacji: przy Instytucie – Centrum Onkologii”

W ubiegłym roku doszło do tak wyjątkowego w historii polskiej opieki zdrowotnej zdarzenia, iż dyrekcja Szpitala Wolskiego, nie mogąc sobie poradzić z deficytem łóżek, zwłaszcza internistycznych, zgłosiła do prokuratury podejrzenie popełnienia przestępstwa przez wojewodę mazowieckiego i władze administracyjne stolicy odpowiedzialne za wieloletnie zaniedbania w zakresie zapewnienia adekwatnej do potrzeb dzielnicy Wola opieki stacjonarnej dla ludności.

Wolska dziura

Ponad 100-letni Szpital Wolski od dawna nie miał szczęścia do dyrektorów z wizją. W latach 80. XX w. wybudowano ogromną kuchnię i pralnię oraz jeszcze większy zakład patologii, zamiast pomyśleć o budowie placówki opieki krótkoterminowej na 350 łóżek, a istniejące ponadstuletnie pawilony sukcesywnie przekształcać na potrzeby opieki długoterminowej, pielęgnacyjno-opiekuńczej i paliatywnej.

Ostatnie dwadzieścia lat nie były lepsze dla Szpitala Wolskiego. Stracono kolejną szansę, którą dawały fundusze unijne i bez sensu wydawano pieniądze na remontowanie istniejącej, zużytej technicznie infrastruktury. Szpital przygotowuje się do kolejnej nieuzasadnionej inwestycji, planując budowę następnego wolno stojącego pawilonu i rezygnując jednocześnie z opracowanej koncepcji budowy tak potrzebnego w tej dzielnicy nowoczesnego szpitala opieki krótkoterminowej na 300 łóżek.

Celem tego, z założenia dyskusyjnego, artykułu jest przed wszystkim nazwanie problemu w celu dokonania pilnych znaczących korekt przez władze stolicy w polityce zdrowotnej odnoszącej się do lokalizacji i działania szpitali w Warszawie.

Nadrzędnym celem musi bezdyskusyjnie pozostać zapewnienie optymalnego dalszego rozwoju Instytutu – Centrum Onkologii na Ursynowie. Nie do zastąpienia jest tutaj rola koordynująca wojewody mazowieckiego i oczywiście ministra zdrowia, który jest organem założycielskim Instytutu Onkologii.

Maciej Murkowski

*Autor jest ekspertem w dziedzinie ochrony zdrowia
Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Warszawie*